



„BIERDZAŃSKA

LEGENDA O DIABLE"

Wykonała Diana Owsianik

Bierdzany to mała, niepozorna, ale jakże wspianiała wioska, otoczona zewsząd zielenią. Leży w województwie opolskim, na terenie powiatu opolskiego w gminie Turawa. W Bierdzanach mieszka około ośmiuset osób. To właśnie tutaj można się odprężyć i zrelaksować chodząc po lesie, w którym przeważa drzewostan liściasty, mijając po drodze wysokie olchy, świerki, dostojne dęby oraz jesiony. Spokój ducha można znaleźć łowiąc ryby w miejscowym stawie, z którego powstaniem związana jest pewna legenda.

Otóż w XVIII wieku bierdzańskie lasy zamieszkiwał przerażający diabeł o potężnej budowie ciała, porośnięty długą, czarną jak heban sierścią. Pewnego dnia szatan grał w skata z księdzem w karczmie w Szumiradzie. Tego dnia naprawdę mu się szczęściło, postanowił więc, że założy się z przeciwnikiem.

- Zrobimy tak- rzekł czart basem- jeżeli wygram ten pojedynek, będę mógł zburzyć kościół, który buduje się w Kobylnie.

- Zgadzam się.- odpowiedział bez namysłu duchowny- Ale zadanie musisz wykonać do jutra.

- Wątpisz w moje umiejętności?- zapytał zły wybuchając gromkim, mrozącym krew w żyłach śmiechem.

- Ależ skąd! Mam tylko jeszcze jeden warunek. - uśmiechnął się chytrze duchowny.

- Nie umiem się już doczekać, żeby usłyszeć, co wymyśliłeś.- powiedział śmiałek z kpiarskim uśmiechem na pysku.

- Masz zburzyć świątynię zanim wybije piąta godzina i zaczniesz pisać kur.

Na tę wiadomość szatanowi zrzęda mina.

- Zgoda- westchnął po chwili zadumy.

Kościół powstawał nieopodal, w wiosce o nazwie Kobylno. Budowany był na

zlecenie zamożnego posiadacza okolicznych ziem, hrabiego Franciszka Adama von Gaschina. Miał to być prezent dla jego bardzo pobożnej żony- Anny Barbary. Hrabinę prześladował pech, nieszczęście goniło nieszczęście. Jedynie w modlitwie odnajdywała ukojenie. Miała wielki plany co do tego kościoła. Chciała, by krzyż u zwieńczenia budowli był widoczny z jej turawskiej posiadłości. Ludność Kobylna także od dawna marzyła o wybudowaniu kościoła. Na nieszczęście bies wygrał pojedynek. Jak powiedział, tak też zrobił. Chwycił w swe kosmate łapy ogromny głaz i począł go nieść polnymi drózkami, zmierzając ku wznoszącej się budowli. Pamiętając o warunku postawionym przez duchownego, gnał co tchu. Czart był jednak zmęczony całonocną grą w karty i przechodząc przez Bierdzany dwa razy się zatrzymał, aby odpocząć i nabrać sił do dalszej drogi. W miejscach, gdzie przerwał swą wędrówkę powstały dwa stawy, w tym jeden obok drewnianego kościoła pod wezwaniem świętej Jadwigi Śląskiej. Pod koniec wędrówki diabeł był okrutnie zmęczony i zamiast nieść, pchał głaz złością szerokie na dwa metry koryto. Nagle wybiła piąta godzina, zaczął pisać kur, a złego opuściły nieczyste moce. Rzucony z impetem kamień toczył się jeszcze parę metrów ryjąc niewielki rów. Właśnie dlatego rzeka kończy się małym strumieniem. Kościół w Kobylnie został uratowany, a prace nad nim można było spokojnie kontynuować.

Bryła skalna spoczywa tam po dziś dzień, zapadając coraz bardziej w głąb bagiennego torfowego olsu, wśród krzaków jeżyn i malin. Podmokły grunt powoli zagarnia świadka pojedynku dobra ze złem. Ale pamięć o nim przetrwa w legendzie. Odtąd będzie ona opowiadana z pokolenia na pokolenie, mieszkańcom Bierdzan, małej wioski, której chlubą jest powstały w 1711 roku drewniany kościół. Góruje nad stawem, pamiątką niecznych zamiarów bierdzańskiego biesa.

Źródła informacji:

Do pracy zostały wykorzystane wiadomości starszych mieszkańców Bierdzan oraz niektóre informacje z fragmentu reportażu, umieszczonego w książce „Sekrety i cienie” autorstwa Agnieszki Malik i Jana Płaskonia. Zdjęcia przedstawiające diabli kamień, stawy bierdzańskie, Jazwinkę oraz kościół w Kobylnie zostały wykonane aparatem amatorskim.